

RENATA RYBA Uniwersytet Śląski, Katowice

WYZWALANIE Z JASYRU – W ŚWIETLE XVII-WIECZNYCH PAMIĘTNIKÓW I DIARIUSZY¹

Giovanni Botero (Benese) w swoim sławnym dziele geograficznym *Theatrum свіата wszytkiego [...]* (*Relationi universali*, 1595), w ustępie zatytułowanym *O niewolnikach europejskich* pisał, że pirackie republiki muzułmańskie nad Morzem Śródziemnym, położone na wybrzeżach Afryki Północnej, zlokalizowane w Tunisie, Algierze, a także w niektórych miastach Maroka (choćby Salé (obecnie: Sala), Fez), wyspecjalizowały się w napadach na wybrzeża śródziemnomorskich krain. Berberyjscy piraci zapuszczali się niejednokrotnie daleko w głąb tych europejskich ziem („aże do gęby tybrowej”)²; zagarniali do niewoli muzułmańskiej ludność atakowanych nadmorskich obszarów południa Europy. Zamieniali ich w niewolników, których życie upływało w wielkich męczarniach, wynikających m.in. z pracy ponad siły, z niedożywienia czy też tortur:

Godzien jest wielkiego politowania stan tych nędzników [...]. Dzień im schodzi w ustawicznym utrapieniu, a większa część nocy bez snu i odpocznienia pod ciężarami nieznośnymi i pod okrutnym katowaniem. Bestyjami u nas tak nie robią i tak ich nie mordują, jak onymi tam, albowiem muszą niebożęta wytrwać wszytkie one prace u tamtych barbarów, które bydło u nas odprawuje, a nie karmią ich takim dostatkim ani opatrują z takim staraniem, jako się starają o bestyje. [...] Jeśli wykrocza w czym namniej, a choć też i nie wykrocza, wymówić tu trudno, z jaką ich okrutnością katują, Zażywają nad ich mizernymi ciałą łańcuchów żelaznych, żel wołowych suchych, korbaczów, obręczy i beczek rozmokłych, oleju wrzącego, łoju wyskwarzonego, słoniny rozpuszczonej. Rozlega się po domach onych barbarów wrzask, gdy tych nieboraków biją w nogi i brzuch [...]³.

Poważnym problemem w XVI i XVII wieku dla państw europejskich, leżących w strefie śródziemnomorskiej, było także piractwo morskie: piraci muzułmańscy

¹ Na potrzeby niniejszego szkicu z licznej grupy pamiętników i diariuszy XVII-wiecznych zostały wyselekcjonowane te, w których pojawia się temat niewoli tatarsko-tureckiej, a ściślej – właściwie jeden z jego epizodów: wyzwalenie z jasyru.

² J. Botero Benesius, *Theatrum свіата wszytkiego [...]*. Przeł. P. Lencicius. Kraków 1659, cz. 4, s. 237. Na stronie: <https://dbc.wroc.pl/dlibra/publication/143438/edition/74707/content> (data dostępu: 22 IV 2022).

Jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku w swojej encyklopedii B. Chmielowski (*Nowe Ateny, albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna*. Cz. 2. [Lwów] 1746. Reprint: Warszawa 2018), charakteryzując kraje Afryki Północnej, informuje: „Salee albo Sela miasto stołeczne rzeczypospolitej morskich rozbójników”, Tunis z kolei określa jako „potężne miasto, gniazdo rozbójników chwytających i sprzedających lud chrześcijański”, w Trypolisie zaś znajdują się „otaki na niewolników chrześcijańskich” (*ibidem*, s. 637).

³ Botero Benesius, *op. cit.*, s. 238.

atakowali chrześcijańskie statki, biorąc w jasyr zarówno załogi zdobytych okrętów, jak i ewentualnych pasażerów.

Nieustanna wojna (bo tak należy to nazwać) na Morzu Śródziemnym między piratami a okrętami państw europejskich trwała trzy wieki (XVI–XVIII). W stuleciu XVIII korsarstwo muzułmańskie zaczęło wyraźnie słabnąć m.in. z powodu wprowadzenia licznych ulepszeń technicznych, dzięki którym europejskie statki stały się skuteczne w likwidowaniu pirackich fregat: „Rosnąca sprawność europejskich flot w połowie XVIII w. bardzo [...] ograniczyła możliwości piratów”⁴. Choć oczywiście trwałe powstrzymanie rozbójniczych poczynań Berberów nie było zadaniem łatwym i wymagało zdecydowanych i konsekwentnych działań militarnych. Tak więc jeszcze w XVIII stuleciu w basenie Morza Śródziemnego najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla Hiszpanii stanowiło właśnie piractwo berberyjskie, którego, co prawda, nie zdołały całkowicie ukrócić podejmowane przez Hiszpanów akcje wojсковe, jednak znacznie zredukowały one zagrożenie wybrzeży i zmusiły przeciwnika do szukania porozumienia na polu dyplomatycznym⁵.

Przypomnieć także trzeba, że dużą rolę w tej bezpardonowej walce odegrał zwłaszcza, mający swoją siedzibę na Malcie – Rycerski Zakon Szpitalników św. Jana z Jerozolimy, zwany Zakonem Kawalerów Maltańskich (powszechnie znany jako joannici). Ważnym skutkiem owych militarnych działań rycerzy zakonnych było wyzwalenie porwanych: jak się okazuje, „kawalerowie maltańscy [...] uwalniali każdego roku tysiące chrześcijańskich więźniów”⁶.

W stosunku do państw Europy Północnej, m.in. do Rzeczypospolitej, swoistą funkcję muzułmańskich piratów pełnili (również muzułmańscy) Tatarzy, którzy, podobnie jak berberyjscy rozbójnicy, żyli z napadów, grabieży, przede wszystkim zaś – z brania jasyru⁷. Zmagania z poddanymi chanów stanowiły dla rządów Rzeczypospolitej analogiczny pod względem ich działań grabieżczych problem, jak dla władzy niektórych państw Europy Zachodniej walka z berberyjskimi korsarzami⁸.

⁴ E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*. Warszawa 1977, s. 234.

⁵ T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*. Wrocław 1998, s. 212.

⁶ B. Galimard Flavigny, *Joannici. Historia Zakonu Maltańskiego*. Przeł. A. Foryt. Kraków 2019, s. 179. Zob. też J.-D. Brandes, *Korsarze Chrystusa. Joannici – władcy Morza Śródziemnego*. Przeł. M. Dobija. Kraków 2010.

⁷ Dodajmy, że drogi niewolników z Europy Wschodniej oraz z basenu Morza Śródziemnego często się krzyżowały. Dla tych pierwszych bowiem Stambuł niejednokrotnie stanowił pierwszy etap ich niewolniczej wędrówki: schwytani na ziemiach polskich czy moskiewskich, sprzedawani na targu w stolicy państwa Osmanów – trafiali następnie w ręce kupców z Algieru, Tunisu i Egiptu. Zob. J. S. Łątka, *Odaliski, poturceńczy i uchodźcy. Z dziejów Polaków w Turcji*. Kraków 2001, s. 31. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótom Ł. Ponadto stosuję następujące skroty: J = M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*. Oprac. J. Dziegielewski. Warszawa 2000. – JL = J. Jerlicz, *Latopisiec, albo Kroniczka*. Wyd. K. W. Wójcicki. T. 2. Warszawa 1853. Na stronie: <https://pbc.biaman.pl/dlibra/publication/1688/edition/1556/content> (data dostępu: 22 IV 2022). – O = Z. Ossoliński, *Pamiętnik [...] wojewody sandomierskiego*. Wyd. W. Kętrzyński. Lwów 1879. Na stronie: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/71792?id=71792> (data dostępu: 22 IV 2022). – P = J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*. Wyd. 2. Poznań 2003. – PJ = L. Podhoroński, *Jan III Sobieski*. Warszawa 2010. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

⁸ Oczywiście, relacje Rzeczypospolitej z Tatarami były bardziej skomplikowane. Jak wiadomo, służyli oni często politycznym rozgrywkom Wielkiej Porty, która przy ich pomocy dążyła choćby do

Zauważmy ponadto, iż na krańcach północno-zachodnich i południowo-zachodnich Wielkiej Porty ulokowały się w wieku XVI, podporządkowane temu imperium, struktury „rozbójnicze”, które nękały Europę Południową i Północno-Wschodnią. Ta sytuacja wpłynęła na powstanie wielu tekstów zarówno w literaturze zachodnio-, jak i wschodnioeuropejskiej⁹. Kiedy Turcja osłabła w XVIII wieku, zjawisko porywania ludzi – chrześcijańskich mieszkańców kontynentu europejskiego – straciło na sile.

Wielu twórców staropolskich (poetów, publicystów) podejmowało temat napadów tatarskich¹⁰, koncentrując się na porywaniu jasyru – był on ważny dla polskiego społeczeństwa, dotyczył bowiem problemu istotnego pod każdym względem: politycznym, gospodarczym, demograficznym, wreszcie – godności narodu. Zjawisko to zastanowiło też XVII-wiecznych pamiętnikarzy (Jan Florian Drobysz Tuszyński,

zastraszenia ewentualnego przeciwnika, czy do tego, aby „w sensie militarnym związać mu ręce” (C. Backvis, *Trudne współistnienie pokojowe Polaków i Turków w XVI wieku*. W: *Renesans i barok w Polsce. Studia o kulturze*. Wybór, oprac. H. Dziechcińska, E. J. Głębińska. Warszawa 1993, s. 325 (przeł. M. Dramińska-Joczowa)). Jednak Tatarzy nie zawsze byli stabilnymi sojusznikami Turków: „ich tradycje i sposób życia uniemożliwiały im trwałe poddanie się imperatywom polityki pokojowej [gdym to było pożądanie – R. R.]. Jako łupieżcy i koczownicy nie mogli długo powstrzymać się od zaopatrywania się drogą grabieży rolniczych społeczeństw osiadłych w rejonach ich działania” (*ibidem*). Berberyjskich korsarzy wykorzystywali również w celach politycznych władcy Maroka, Algieru przeciwko Hiszpanii (zob. Miłkowski, Machcewicz, *op. cit.*, s. 136, 212).

- ⁹ W literaturze zachodnioeuropejskiej zob. choćby: M.-A. Poisson de Gómez, *Dni zabawne [...]*. T. 1–8. [Przeł. anonimowy]. Warszawa 1791. – A.-R. Lesage, *Przypadki Idziego Blasa (1715–1735)*. Przeł. J. Rogoziński. T. 1–2. Wyd. 3. Warszawa 1975. – Lope de Vega, *Nowele dla Marcii Leonardy*. Przeł. Z. Szleyen. Kraków 1981 (wybrane nowele, fragmenty: s. 77, 81, 152).
- ¹⁰ Problematykę tatarską (antyatarską, często w połączeniu z wątkami antytureckimi) spotykamy u wielu pisarzy dawnych. Wskażmy tu niektórych autorów i wybrane utwory świadczące o różnorodności i obfitości tego typu piśmiennictwa: Władysława z Gielniowa *Wiersz o spustoszeniu Sambora* (ok. 1499; inc. „*Inde lupus surgens cum Turcis tot rapit agnos*”); mowa Kallimacha *Ad Innocentium VIII de bello inferendo Turcis oratio* (1524); odpowiednie fragmenty dzieł historyograficznych, m.in. Macieja z Miechowa *Polskie wypisanie dwojg krajiny święta [...]*, w przekładzie A. Głabera (1535); poemat B. Paprockiego *Historija żalosa o prędkości i okrutności tatarskiej* (1575); liczne pobudki, jak choćby J. Kochanowskiego tzw. *Pieśń o spustoszeniu Podola*; J. Wereszczyńskiego *Ekscytaz do podniesienia wojny świętej przeciwko Turkom i Tatarom [...]* (1592); P. Grabowskiego traktat publicystyczny wojskowo-polityczny *Polska Niżna, albo Osada Polska [...]* (1596); utwory M. Paszkowskiego np. *pieśń pobudkowa Ukraina od Tatar utrapiona [...]* (1608) i *wierszowane kompendium Dzieje tureckie i utarczki kozackie [...]* (1615); P. Gorczyzna *Tren, abo Lament żalony więźniów koronnych od hord tatarskich w roku 1618 zabranych* (b. m. r.); poemat-nowiny W. Potockiego *Merkuriusz nowy [...]* (1672); W. Kochowskiego *Hejnał utrapionej Koronie Polskiej, inkursjami pogranicznych narodów spłodrowanej* (1674); poemat bohaterski S. J. Ślizienia *Haracz krwią turecką Turkom wyplacony* (1674). Szeroki przegląd i omówienie dzieł literatury dawnej o tematyce tatarsko-tureckiej znajdziemy m.in. w następujących opracowaniach: B. Baranowski, *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII wieku*. Łódź 1950. – P. Tafiłowski, „*Imago Turci*”. *Studium z dziejów komunikacji społecznej w dawnej Polsce. (1453–1572)*. Lublin 2013. – R. Ryba, *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej. Studia i szkice*. Katowice 2014. – W. Pyłypenko, *W obliczu wroga. Polska literatura antyturska od połowy XVI do połowy XVII wieku*. Przeł. P. Tafiłowski. Oświęcim 2016. – M. Kuran, *Problematyka antyturska i antyatarska w twórczości podkarpackich literatów staropolskich*. W zb.: *Wirtdarz staropolski i oświeceniowy*. Red. R. Magryś, J. Kowal, G. Trościński, M. Nalepa. Rzeszów 2020, s. 290–310. *Podkarpace literackie*. T. 1.

Stanisław Druszkiewicz, Mikołaj Jemiołowski, Joachim Jerlicz, Samuel Maskiewicz, Zbigniew Ossoliński, Kazimierz Sarnecki)¹¹. Omówili oni różne aspekty tej tematyki: zabieranie do niewoli żołnierzy w warunkach wojennych, zagarnianie „w plon” (P 120) ludności cywilnej, zamieszkującej południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej; także odsłaniali losy brańców w Imperium Osmańskim (zwłaszcza w relacjach poselskich, np. Wojciecha Miaskowskiego), ale co również interesujące, w zerknięciu z rozmiarami problemu niewoli tatarsko-tureckiej, podejmowali refleksję, która dotyczyła obronności kraju, skuteczności rządów, władnych lub nie, by uchronić swoich obywateli przed zagrożeniem ze strony muzułmańskich najeźdźców i przed będącym tego skutkiem – jasyrem. Wśród owych rozmaitych uwag związanych ze zjawiskiem niewoli u Turków i Tatarów dawni memuaryści odnotowali też spostrzeżenia na temat oswobodzenia z jasyru: najszczęśliwszego momentu w doli brańca. I to zagadnienie stanowi przedmiot naszej refleksji.

Istotnym sposobem uwalniania ludzi z niewoli, któremu świadectwo dali dawni pamiętnikarze – uczestnicy bądź obserwatorzy wydarzeń – był czyn zbrojny, konfrontacja wojsk polskich z Tatarami, grasującymi na ziemiach polskich, rabującymi i porywającymi jasyr. Na kartach pamiętników ich autorzy utrwalili m.in. słynną wyprawę hetmana Jana Sobieskiego w październiku 1672, kiedy to, po upadku Kamieńca Podolskiego (sierpień 1672), poddani chana, za zgodą tureckiego zwierzchnictwa, rozproszyli się po całym Podolu, siejąc zniszczenie i biorąc niezliczonych jeńców (PJ 94)¹². Tak więc np. Drobysz Tuszyński, typowy szlachcic żołnierz, wywodzący się ze szlachty kijowskiej, w swym raptularzu¹³ odnotował zmagania wojska polskiego, które „komunikiem chodząc”¹⁴, skutecznie gromiło napastnicze czambuły, zwłaszcza pod Komarnem i Kałuszem, osiągając zamierzony cel militarny, także w odniesieniu do porwanych więźniów:

Komunikiem chodząc siła ordy na ten czas od naszych zginęło, osobliwie pod Komarnem i Kałuszą,

¹¹ W odniesieniu do staropolskich pamiętników badacze często stosują różne określenia gatunkowe wymiennie, ponieważ XVII-wieczne memuary czerpały z pokrewnych im form literackich, m.in. z diariuszy – zob. P. Borek, *O polskim pamiętnikarstwie doby baroku. Rekonesans*. W zb.: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*. Red. P. Borek. Kraków 2012. – R. Krzywyy, *Funkcje komunikacyjne staropolskiego pamiętnika. Na przykładzie zapisków moskiewskich Stanisława Niemojewskiego*. W zb.: jw. – E. Popielarz, *Jakub Sobieski jako diarysta – na materiale „Diariusza ekspedycji moskiewskiej dwuletniej królewicza Władysława” (1617–1618)*. W zb.: jw., s. 174. Z perspektywy najnowszych badań nad staropolskim pamiętnikarstwem na uwagę zasługuje cały tom, z którego pochodzą przywołane rozprawy.

¹² Jedno z trzech zgrupowań ordy tatarskiej, które pod wodzą sołtana Hadziego Gereja grasowało nad Dniestrem i w ziemi sanockiej, wzięło w jasyr kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Część z nich została wyzwolona przez Jana Sobieskiego, część – zamordowana, gdy Tatarzy dowiedzieli się o nadchodzącej odsieczy, a część trafiła na targi niewolnicze. Zob. M. Sikorski, *Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie 1672*. Zabrze 2007, s. 175, 180.

¹³ Zob. A. Przyboś, wstęp w: J. Cedrowski, J. F. Drobysz Tuszyński, *Dwa pamiętniki z XVII wieku*. Wyd., oprac. A. Przyboś. Wrocław 1954, s. XX. Uściślająca klasyfikacja gatunkowa przywołanego pamiętnika pochodzi od Cz. Hernasa (*Barok*. Wyd. 5, zmien. i rozszerz. Warszawa 1998, s. 583).

¹⁴ „Komunikiem”, a więc, przypomnijmy, bez obciążenia – bez taboru, bez zapasów żywności. P. Hordocki podaje, że podczas pościgów „wojsko żywiło się tylko brukwią i rzepą znalezionej na polu, konie – skapą październikową trawą” (PJ 95).

jako nigdy ordy więcej zginać nie mogło, jako na ten czas. Turcy, Kamieniec osadziwszy, poszli do swojej ziemie, ostatek Tatarów przez jasyrów do Krymu, bo im go odbito [...] ¹⁵.

Na podobne aspekty wydarzeń z jesieni 1672 zwrócił uwagę w *Pamiętniku dzieje Polski zawierającym* Mikołaj Jemiołowski, odnotowując najpierw tatarskie uprowadzenia ludności cywilnej na masową skalę („wielką wielkość ludzi szlacheckich i pospolitych napadłszy z prędką, nabrali”, J 404), a następnie reakcję sił polskich:

[czata tatarska] [...] i z drugimi czatami pod Niemierowem i Kałuszem, już od hetmana Sobieskiego z wojskiem kwarcianym zaskoczona, bita i ledwie nie do gruntu zniesiona, niewolnika na kilka tysięcy odgromiono. [J 405] ¹⁶

Na skutek podjętej przez stronę polską klasycznej wojny lotnej, opisaną przez obu pamiętnikarzy, kiedy to jazda Sobieskiego odbyła w ciągu 10 dni kilkusetkilometrowy marsz wśród nieustannych bitew i pogoni za wrogiem (P 142; PJ 95), Tatarzy ponieśli duże straty w swoich szeregach, ponadto zdołano wyswobodzić licznych pojmańców. Każde zwycięskie starcie, co potwierdzają przywołani memuaryści, zwracało wolność porwanym. Szczególnie dramatyczny przebieg miało oswobodzanie niewolników po bitwie pod Krasnymstawem: po wygranej – wojsko polskie zbierało po drodze stopniowo porzucany jasyr przez uciekających Tatarów, w którym znalazło się mnóstwo dzieci. Te, z rozkazu hetmana, wsadzano na wozy i przewożono do Kałusza, by tam otrzymały opiekę i nie wpadły ponownie w ręce wroga (PJ 94–95). Łącznie – według szacunków samego Sobieskiego, co przyjmują historycy współcześni – oswobodzono w trakcie tej krótkiej, lecz intensywnej militarnie wyprawy ponad 40 tysięcy ludzi (J 405, przypis 539; P 143) ¹⁷.

Nie po raz pierwszy zwycięzca spod Wiednia zapisał się na kartach historii jako wyzwoliciel jasyru i ten, który potrafił przeciwdziałać porywaniu ludzi w niewolę. Już w roku 1667, jeszcze jako świeżo mianowany hetman polny koronny, w obliczu ataku Tatarów, stowarzyszonych z Kozakami pod wodzą Piotra Doroszenki, zastosował nową taktykę wojenną, polegającą na rozdzieleniu armii i rozlokowaniu jej poszczególnych grup w wyznaczonych twierdzach; te zaś miały być wsparciem dla mniejszych i ruchliwych zastępów wojska, służących bezpośrednio w terenie ¹⁸. Od głównych sił wroga odrywały się bowiem liczne czambuły, by nabrać jeńców i łupów. Na przeszkodzie, ku zaskoczeniu napastników, stawały im właśnie owe rozrzucone po Wołyniu i Podolu chorągwie, zapobiegające porywaniu ludzi i rabowaniu polskich majątków (PJ 82). Grabieżcze poczynania wroga w latach 1666–1667 opisał Jemio-

¹⁵ J. F. Drobysz Tuszyński, *Pamiętnik*. W: Cedrowski, Drobysz Tuszyński, *op. cit.*, s. 53.

¹⁶ Dodajmy, że Sobieski działał w zasadzie na własną rękę: chociaż miał trudności ze strony dworu, zgromadził pod swymi rozkazami około trzy tysiące jazdy – a więc siły szczupłe, nieproporcjonalne do zagrożenia; mimo to hetman odniósł duży sukces militarny. Zob. P 141.

¹⁷ Z szacunków przytoczonych przez Sikorskiego (*op. cit.*, s. 196) wynika, że mogła to być jeszcze większa liczba wyzwolenców: „Polacy w całej kampanii uwolnili kilkadziesiąt tysięcy jeńców: po kilkuset pod Krasnobrodem, pod Rawą, Jaworowem, 2 tysiące pod Narołem, 10 tysięcy, a w innych relacjach 12 tysięcy lub 22 tysiące pod Niemierowem, 20 tysięcy lub 40 tysięcy pod Komarnem, 10 tysięcy lub 30 tysięcy pod Kałuszem”.

¹⁸ Zob. M. Wagner, *Jan Sobieski*. W: Ł. Kądziela [i in.], *Hetmani Rzeczypospolitej Obojga Narodów*. Red. nauk. M. Nagielski. Warszawa 1995, s. 220.

łowski, podkreślając, że Tatarzy skoncentrowali się najpierw na zdobyczy ludzkiej, by następnie siać spustoszenie materialne: „Tatarowie z Doroszem i z Kozakami wpadły nagle, naprzód wiele ludzi i w Podolu i na Wołyniu zabrali, a potem [...] mieczem i ogniem Podole i Wołyn letniego czasu pustoszyli” (J 372). Pamiętnikarz wspomina też – mające dać odpór agresorom – przemyślane poczynania Sobieskiego:

hetman [...] zaraz po sejmie z wojskiem [...] poszedł, a nie będąc równy siłami nieprzyjacielowi, pola wprawdzie im nie dał, ale po fortecach wojsko rozłożywszy konne, sam w Podhajcach [...] oparł się i tylko okazały wybicia Tatarów grasujących oczekiwał. [J 372–373]

Konfrontację z czambułami w 1667 roku odnotował także Drobysz Tuszyński, zwracając uwagę na wyzwalenie podczas potyczek ludności prowadzonej do niewoli: „cokolwiek było jasyru, wszystkośmy odbili”¹⁹.

Niestety, o czym dowiadujemy się od Joachima Jerlicza, kresowego żołnierza szlachezca, autora *Latopiśca*, sytuacja uległa odmianie po podpisaniu podhajeckiego traktatu pokojowego (17 X 1667). Otóż pamiętnikarz informuje, że Tatarzy uderzyli na czujących się już bezpiecznie po zawarciu paktu powracających do swych domostw ludzi i „Zabrali [...] szlachty niemało, stada bydła, owce [...]” (JL 119).

Podobną reakcję, w postaci działań zbrojnych, na krzywdę ludności kresowej masowo prowadzonej w jasyr, jaką odnotowali diaryści w odniesieniu do Jana Sobieskiego, opisał także w memuarze, obejmującym tym razem początek XVII stulecia, wojewoda sandomierski Jan Zbigniew Ossoliński. Wówczas – według pamiętnikarza – obrońcami mieszkańców południowo-wschodnich terenów Rzeczypospolitej okazali się książęta Michał Wiśniowiecki i Samuel Korecki. W relacji czytamy, że we wrześniu 1615:

Tatar [...] ubogich ludzi drapiestwem się zabawiając, wpadł wielką mocą i wojskiem i przeszedł, plądrując ukraińskie województwa [...], niedaleko ode Lwowa z niezliczonym plonem aż do Wołoch [...]. [O 49]

Sam „car tatarski”, notuje autor, przechwalał się, iż „tak wiele ludzi nabrał, że mając do dwakroć sto tysięcy wojska swego, każdemu z nich dostało się na szablę po siedmi więźniów [...]” (O 50). Trudne położenie kresowian nie spowodowało jednak działań ze strony państwa, tych, „którym Rpta była powierzona [...]” (O 50). Ossoliński wskazuje na „nieczynność panów hetmanów” (O 49), kierując ostre zarzuty zwłaszcza pod adresem Stanisława Żółkiewskiego, do którego czuł mocną niechęć, nazywając go „niedobrym hetmanem” (O 51)²⁰. Natomiast w oczach autora zapisków rzeczywistymi obrońcami rubieży stali się właśnie Korecki i Wiśni-

¹⁹ Drobysz Tuszyński, *op. cit.*, s. 47.

²⁰ Niechęć pamiętnikarza do hetmana była spowodowana długoletnią współpracą S. Żółkiewskiego z J. Zamoyskim, na rozkaz którego Żółkiewski „nocą z 11 na 12 maja 1584 roku schwycił w Piekarach koło Krakowa Samuela Zborowskiego” – wuja Ossolińskiego – skazanego za działanie przeciwko królowi na ścieście (zob. M. Nagielski, *Stanisław Żółkiewski, herb Lubicz (1547–1620) hetman wielki*. W: *Kądziela [i in.]*, *op. cit.*, s. 130). Po wykonaniu wyroku na Zborowskim przeszedł Ossoliński do opozycji wobec Stefana Batorego. Żółkiewski był zaś „przez długie lata gorliwym zamojszczykiem” (L. Podhorodecki, *Stanisław Żółkiewski*. Warszawa 1988, s. 208), a po śmierci Zamoyskiego jego następcą na urzędzie hetmańskim i kanclerskim. Dodajmy, że w tamtym czasie niechętnych Żółkiewskiemu było wielu magnatów kresowych, zwłaszcza ze stronnictwa książąt Zbaraskich, pozostających z hetmanem w konflikcie (zob. W. Dobrowolska,

wiecki, którzy udali się z odsieczą, „poruszeni barzo i zelżywością, i szkodami niewypowiedzianymi ojczyzny swojej miłej i narodu swojego [...]” (O 50). Niestety, mimo zdecydowanej akcji militarnej (książęta „porwali się ledwie nie w tropy poganiina [...]”, O 50) Tatarzy z właściwą sobie szybkością przedostali się przez Dniestr 15 IX, wywołując jasyr poza polskie granice, przyjeżdżając przez ówczesnego hospodara – „protureckiego” Stefana Tomzę²¹. Obaj magnaci kontynuowali swą wyprawę („Kończąc [...] serdeczne panięta imprezy swoje, wpadli do Wołoch [...]”, O 50) i 1 XI wkroczyli do Mołdawii²².

Opisana przez Ossolińskiego sytuacja była w rzeczywistości bardziej skomplikowana. Książęta, kreowani przez pamiętnikarza niemal na mężów opatrznosciowych ojczyzny, podjęli w istocie interwencję na terenie Mołdawii, by osadzić na hospodarskim tronie własnego kandydata – Aleksandra Mohyłę²³. Ossoliński zaś wyjaśnia, iż wtargnięcie magnatów na Mołdawię zostało spowodowane pragnieniem zemsty „nad nieżyczliwym, zdradliwym sąsiadem” (O 50).

Zbrojne odbijanie jasyru nie zawsze kończyło się powodzeniem. Przytoczony przykład pokazuje, że odsiecz mogła przyjść zbyt późno, Tatarzy reagowali bowiem bardzo szybko i często udawało im się uprzedzić wyzwolicieli, dzielili wtedy między siebie ludzką zdobycz i uwozili ją daleko poza granice Rzeczypospolitej. Niekiedy jednak działania militarne przybierały szczególnie dramatyczny przebieg, jak wynika choćby z relacji Jemiółowskiego, dotyczącej wydarzeń z 1653 roku. Pamiętnikarz zwrócił uwagę na wypadki, które rozegrały się po zawarciu ugody żwanieckiej. Wiadomo, że Tatarzy, nie chcąc, by Chmielnicki odnosił zbyt duże sukcesy bitewne, odstąpili od Kozaków, co doprowadziło do przerwania poczynań wojennych, zresztą w samą porę dla strony polskiej: wojska pod wodzą Jana Kazimierza zostały bowiem otoczone pod Żwańcem²⁴. I właśnie wówczas, mimo porozumienia z Polakami, poddani chana:

nie wytrwali, ale zwyczajem dawnym, aby darmo do domu nie powracali, zagony ludne na Wołyn i Polesie w czambuł rozpuścili, i aż o sam prawie Bug rzekę oparszy się, wielkie mnóstwo ludzi różnej kondycyjnej w niewolę zabrali. [J 112]

W tym trudnym położeniu Stanisław Rewera Potocki wysłał pisarza koronnego Jana Sapięę wraz z braćmi: Krzysztofem i Tomaszem – na czele trzech pułków – „dla dania odporu i odbicia pobranych więźniów” (J 112). Jednakże wyprawa Sapięhów skończyła się tragicznie: więźniów nie odbito, zamiast tego żołnierze polscy zostali pogromieni i wielu z nich, wraz z dowódcą, trafiło do niewoli²⁵.

Książęta Zbarascy w walce z hetmanem Żółkiewskim. Kraków 1930. – Podhorodecki, Stanisław Żółkiewski, s. 224–229).

²¹ Zob. D. Skorupa, *Stosunki polsko-tatarskie 1595–1623*. Warszawa 2004, s. 186.

²² Zob. *ibidem*, s. 189.

²³ Zob. *ibidem*. Dodajmy, że zarówno M. Wiśniowiecki, jak i S. Korecki byli spowinowaceni z Mohyłami przez żony – córki J. Mohyły (zm. 10 VII 1606) – zob. Podhorodecki, Stanisław Żółkiewski, s. 199. Zatem relacja Ossolińskiego zawiera usprawiedliwienie prywaty obu zięciów zmarłego przed kilku laty hospodara.

²⁴ Zob. P 104–105. – T. Ciesielski, *Kampania żwaniecka 1653 r.* „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 2004, s. 52–59.

²⁵ Jednocześnie Jemiółowski (J 112) zarzuca obojętność na losy poddanych Janowi Kazimierzowi, który „co prędzej do Warszawy pośpieszył!”.

Karty pamiętników pokazują też, że losy wojenne mogły się toczyć odmiennie niż w sposób tu opisany. Jak już powiedziano, Drobyz Tuszyński utrwalił w raptularzu wypadki z 1667 roku, kiedy to wojsko Rzeczypospolitej z powodzeniem dawało odpór czambułom. W takich sytuacjach skutecznie zapobiegano porwyaniu w jasyr, a zagarniętych „w plon” odbijano. Co więcej, autor raptularza odnotował, iż w okolicach Szarogrodu, w miejscu zwanym Bryndzyn Staw, nie tylko oswobodzono brańców, ale również żołnierze polscy dosłownie wzięli wet za wet – jednych ordyńców zabijając, innych biorąc w niewolę. Pamiętnikarz odniósł wówczas poniekąd „korzyść” osobistą: „Mnie się Tatar dostał, którego na koniu wziętem z uzdeczką oprawną czerkieską, która i dziś u mnie jest”²⁶.

Także w 1676 roku, co z kolei zapisał Jemiółowski, „Tatarowie w same Zielone Świątki jako piorun jaki w pole <wypadli> i <w> Wołynia granice około Brodów wpadli, siła w niewolą nabrali [...] i z tym jasyrem cało do domu uszli” (J 455–456). Agresorzy, rozzuchwaleni brakiem oporu, wkrótce powtórzyli napad i znów „siłę ludzi rozmaitych w niewolą zabrali [...]” (J 456). Wtedy jednak przeciwstawił się im Michał Florian Rzewuski, który odzyskał licznych jeńców, a w dodatku wielu Tatarów „żywem nabral” (J 456). Pamiętnikarz zauważa, że rycerz w nagrodę otrzymał starostwo chełmskie, jak również okrył się nieśmiertelną sławą, „w której i teraz kwitnie [...]” (J 456).

Rzeczywiście, słynni zagońcycy cieszyli się powszechnym uznaniem – także jako wyzwoliciele jasyru. Do tego grona należeli m.in. Jan Kamieniecki, Bernard Pretwicz, Samuel Łaszcz czy Roman Ruszczyk. Z wymienionych – dwaj pierwsi zdobyli sławę w XVI wieku. Jerlicz zaś poświęcił dłuższy wywód postaci zmarłego Stefana Chmieleckiego, uważanego przez współczesną historiografię za współtwórcę zwycięstwa pod Martynowem w 1624 roku²⁷, eksponując w owym pośmiertnym wspomnieniu wyjątkowe zasługi regimentarza w bojach z Tatarami. Pamiętnikarz podkreślił przy tym, że Chmielecki zawsze konfiskował rabusiom ze Wschodu „plony i zdobycz”, a ponadto samych ordyńców „po polach rozgromionych” brał do niewoli (JL 37). Dodajmy, iż Jerlicz, budując pośmiertne upamiętnienie Chmieleckiego, rodzaj rycerskiego nagrobka, sięgnął po utrwalony w piśmiennictwie funeralnym motyw powszechnego płaczu po śmierci wybitnego bohatera, którego żałuje cały naród²⁸. Zbiorowość została bowiem osierocona, pozbawiona opieki: „wszyscy żalowali i płakali, tak rycerskie ludzkie jako i pospolity człowiek; tak jako dzieci ojca albo matki, które miłujące, iż byli za staraniem a szczęściem onego wytchnęli” (JL 37)²⁹.

²⁶ Drobyz Tuszyński, *op. cit.*, s. 47.

²⁷ Tak rolę Chmieleckiego we wspomnianej bitwie widział Pajewski (P 98), przypominając, że w wyniku owego starcia uwolniono wielką liczbę jeńców.

²⁸ Na temat tradycji oddawania – na przetrzeni wieków – czi poległym wojownikom, ich heroizacji, zob. T. Bernatowicz, *Śmierć rycerza kresowego i jego „sepulcrum”*. „Studia Muzealne” 2000, z. 19. – M. Janicki, *Pochówki i pamięć poległych (XIV–XVII w.)*. „Napis” seria 7 (2001).

²⁹ Wspomnienie Chmieleckiego stanowi w *Latopiściu* interesujący literacko fragment; świadczy też, jak mocno w kulturze staropolskiej utrwalone były konwencje piśmiennictwa funeralnego. Przypomnijmy, że u źródeł przedstawienia żalu po śmierci wybitnej jednostki (tu także władcy) stoi w literaturze polskiej *Kronika polska* Anonima zwanego Gallem: *luctus* poddanych po zgonie Bolesława Chrobrego. Podobne obserwacje na temat świadomego sięgania przez dawnych pamiętnika-

Osobne miejsce jako zbrojnym wyzwolicielom jasyru należy się Kozakom. Ich rola w relacjach polsko-turecko-tatarskich była na przestrzeni dziejów złożona. Współczesny historyk zauważył, iż Zaporozcy – jeśli chodzi o skalę grabieżczych wypraw na tereny muzułmańskich wrogów – dorównywali Tatarom, a na przełomie XVI i XVII wieku przewyższyli ich w tym względzie³⁰. Lata 1613–1620 nazywa się „heroiczną dobą” Kozaczyzny, wtedy bowiem Kozacy łupili nawet obszary położone niedaleko od Konstantynopola³¹. Śmiałość wojowników z Zaporozża prowadziła wszakże do skonfliktowania Rzeczypospolitej nie tylko z Tatarami, ale przede wszystkim z państwem Porty. Polskie zaś skargi na najazdy tatarskie strona otomańska odrzucała, posługując się niezmiennie argumentem napadów kozackich³². Jak wiadomo, co tu jedynie sygnalizujemy, sytuacja uległa dalszemu skomplikowaniu już od lat trzydziestych XVII wieku³³.

Również w pamiętnikach tamtych czasów odnajdujemy rozmaite oceny postępowania Siczy. Tak więc Ossoliński odpowiedzialność za napięcie (z powodu częstych napadów tatarskich, gróźb płynących z Konstantynopola, wreszcie najazdu tureckiego na Zaporozże) stosunki na kresach w 1617 roku zrzucił na karb „swawoli kozackiej”, poczyniła „niecnotliwej hałastry”, która „*pacta łamała, z potężnym tyranem nas wadziła, aż na ostatek na karki nasze nam ich wsadziła*” (O 63).

Rzecz jasna, adekwatnie do uwarunkowań politycznych Kozacy wykazywali zmienną postawę w odniesieniu do porwanych w niewolę. Jemiółowski np., opisując trudne lata powstania Chmielnickiego, a w tym wydarzenia, które rozegrały się po klęsce piławieckiej (23–25 IX 1648), przypomniał, że buntownicy – spostrzegłszy uciekającą szlachtę z żonami i dziećmi, powiadomili o tym Tatarów. Ci zaś i szlachtę, i żołnierzy zabijali, porzucony dobytek grabili, natomiast kobiety brali do niewoli. Niewiele później, bo w listopadzie 1648, kiedy to wojska kozackie wraz z ordą stanęły pod Zamościem, Chmielnicki „czaty swawolne [...] zgola aż po Wisłę rozpuścił, którzy kościoły, dwory pałac, chłopów prostych lubo nie zabijali, ale z biednej koszuli odzierali i inszych ordzie oddawali” (J 55).

Odmienne zachowali się (dowodzeni przez atamana Iwana Sirkę) Kozacy podczas agresji tatarskiej w 1667 roku. Wtedy mołojcy urządzili najazd na Krym: siali spustoszenie, uwalniając też wielu jeńców chrześcijańskich (P 124–125). Dodajmy, iż wyprawa Sirki stanowiła ważny manewr wspomagający działania wojsk Sobieskiego, obleganych pod Podhajcami przez Tatarów, którym zresztą towarzyszyli antypolsko nastawieni Zaporozcy dowodzeni przez hetmana Doroszenkę. Do tych wydarzeń nawiązał Jerlicz pod zapiskami z 1670 roku, przypominając, że Kozacy „wielkie szkody poczynili w Krymie i więźniów niemało oswobodzili [...]” (JL 175).

rzy po formy utrwalone w literaturze, wyzyskiwanie przez nich wiedzy z zakresu poetyki i retoryki w celu podniesienia kunsztowności relacji, poczynił B o r e k (*op. cit.*, s. 40).

³⁰ Zob. S k o r u p a, *op. cit.*, s. 54.

³¹ *Ibidem*, s. 176.

³² Problem ten bardzo dobrze ilustruje spisana dla króla przez A. P i a s e c z y Ń s k i e g o *Relacja poselstwa od [...] Zygmunta III, polskiego [...] króla do Amurata Sottana [...]* (w zb.: *Trzy relacje z polskich podróży na Wschód muzułmański w pierwszej połowie XVII wieku*. Wybór, wstęp, oprac., komentarze A. W a l a s z e k. Kraków 1980) z 1630 roku.

³³ Obszernie na ten temat zob. W. A. S e r c z y k, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*. Warszawa 1998, s. 5–33 n.

Owe niedawne wypadki autor uznał za lekcję, którą Tatarzy zapamiętali i „teraz już się tego obawiają i strzegą się” (JL 175). Według Jerlicza bowiem Kozacy groźbą powtórnego najazdu na Krym udaremniili agresję bisurmanów w 1670 roku.

Najczęściej pamiętnikarze kreślili obrazy zbrojnego uwalniania z jasyru ludności cywilnej, masowo porywanej w niewolę. Rzadkie są natomiast opisy, które pokazują oswobodzenie z mocy tatarskiej polskich żołnierzy, jeszcze niemal na polu bitwy, w ramach trwających akcji militarnych, gdy jeńcy (niechybnie zagrożeni losem niewolników) natychmiast zostawali odbici przez współtowarzyszy. Taki bieg wydarzeń zrelacjonował Kazimierz Sarnecki, utrwalając w diariuszu m.in. czwartą z kolei polską wyprawę na Mołdawię³⁴. Pod datą 5 X 1691 diarysta odnotował jeden z epizodów wojennych. Otóż po udanej przeprawie przez Seret, kiedy wojska stanęły obozem, orda napadła na polską czatę wracającą z mołdawskiego miasta Romana. Część żołnierzy tworzących ową czatę, „utaborowawszy się w polu, strzelbą obroniła się, druga poszła w niewolę, kilkunastu p. Wilga z p. Oziemskim, rotmistrze, odbili już powiązanych”³⁵.

Pamiętnikarze XVII-wieczni rejestrowali również, choć nie z taką częstotliwością, jak odbijanie brańców, inne formy wyzwolenia z niewoli. Jedną z nich stanowił wykup. Bogatszych więźniów wykupywała rodzina, dla biednych zaś przeznaczano „pieniądze składkowe”³⁶. Okup za zamożnych, prominentnych niewolników był często bardzo wysoki, przekraczający możliwości finansowe krewnych pojmańca. Tak było np. w przypadku hetmana polnego Marcina Kalinowskiego, który w czasie odwrotu wojsk polskich spod Korsunia (26 V 1648) popadł w niewolę. Tatarzy zażądali za niego 100 tysięcy czerwonych złotych, ale rodzina nie mogła zgromadzić tak dużej kwoty, więc hetman odzyskał wolność dopiero w 1650 roku – i to po uiszczeniu części tej sumy³⁷. Także Stanisława Koniecpolskiego wykupiono z niewoli tureckiej (stał się jeńcem Porty po bitwie cecorskiej w 1620 roku) za staraniem wielkiego posła – Krzysztofa Zbaraskiego. Ten z trudem, już na miejscu w Stambule, zgromadził 30 tysięcy talarów, by wydobyć z więzów przyszłego zwycięzcę spod Martynowa i Ochmatowa³⁸. Dodajmy, że na skutek klęski pod Cecorą w ręce Turków wpadł również syn wodza, bohatersko poległego w owej bitwie – Jan Żółkiewski.

³⁴ K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*. Oprac. J. Woliński. T. 1. Wrocław-Warszawa 2004. Wyprawę zainicjował Sobieski w 1691 roku, by osadzić na tronie hospodarskim syna Jakuba. Zob. też P 177.

³⁵ Sarnecki, *op. cit.*, s. 24.

³⁶ *Pieniądze składkowe*. Hasło w: Z. Głogier, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Wstęp J. Krzyżanowski. T. 2. Wyd. 2. Warszawa 1972, s. 284.

³⁷ Zob. M. Nagielski, *Marcin Kalinowski*. W: Kądziela [i in.], *op. cit.*, s. 168.

³⁸ Zob. M. Nagielski, *Stanisław Koniecpolski*. W: jw., s. 144. O kwocie 30 tysięcy „w bitym srebrze talarów” wspomina także S. Twardowski (*Przeważna legacja Krzysztofa Zbaraskiego od Zygmunta III do sułtana Mustafy*. Wyd. R. Krzywy. Warszawa 2000, s. 217. BPS 17) – uczestnik poselstwa Zbaraskiego w 1622 roku. Poeta opisał też dramatyczne okoliczności gromadzenia przez księcia potrzebnych do zapłaty środków: wielki poseł musiał poświęcić nawet cenne przedmioty osobistego użytku, w tym rodowe srebra: „srebrne one stoły / każe tłuc [...] / [...] dziadów jego zbiory” (*ibidem*, s. 219). Dopowiedzmy, iż ceny niewolników w wykupie wzrastały trzy- lub czterokrotnie w stosunku do wartości rynkowej (Ł 40).

Wykupiła go matka za 200 tysięcy talarów, zmarł on jednak kilka miesięcy po wyjściu na wolność³⁹.

O sytuacji wykupu żołnierza wspomina Drobysz Tuszyński. Po klęsce Polaków pod Brajłowem (grudzień 1666) w ręce tatarskie wraz z wieloma towarzyszami broni wpadł porucznik Paweł Falibowski. „Potym był na okup wyszedł, ale prędko po wyjściu umarł” – zanotował pamiętnikarz, odsłaniając losy swego wojskowego przełożonego⁴⁰. Z kolei w zapiskach Sarneckiego czytamy (pod rokiem 1691, po wygranej bitwie z siłami tatarsko-tureckimi pod Pererytą nad Prutem) o pośrednictwie samych Tatarów, którzy „kartki od niewolników [...] przywozili”⁴¹ i przekazywali polskim strażom, chwając się przy tym, że pojмали 30 polskich żołnierzy. Owi brańcy prosili w listach o różne rzeczy: o żywność, o ubranie, inni zaś właśnie o wpłacenie pieniędzy, by mogli wyjść na wolność.

Wykup jeńców fundowały też osoby niespokrewnione z więźniami – w ramach dobroczynności. Informację poświadczającą taki sposób wyzwiania z niewoli znajdujemy w diariuszu Miaskowskiego, spisowanym, gdy ów pełnił funkcję wielkiego posła do Porty Otomańskiej w 1640 roku. Poseł zanotował, że część osób, uwolnionych podczas trwania jego misji (do tych wydarzeń powrócimy jeszcze w dalszej części szkicu) została „[okupiona] za pieniądze jejm. paniej wojewodziny krakowskiej, wdowy Firlejowej z Tęczyna i z fundacyjej Wojciecha Chodorowicza [...] na to samo *pium opus uczynianej*”⁴². Niewątpliwie wykup więźniów z niewoli tatarsko-tureckiej traktowano w dobie staropolskiej jako działanie *pro publico bono*. Potwierdza to choćby Sarnecki, przywołując warunki ugody kończącej konflikt między wojewodą pomorskim Janem Gnińskim a łowczym wielkim koronnym – Stefanem Aleksandrem Potockim. Ten ostatni za pobicie Gnińskiego – swego szwagra, został nie tylko skazany na rok więzi, ale również zobowiązany do zadośćuczynienia w postaci różnych przedsięwzięć, służących dobru Rzeczypospolitej, jak: wystawienie na swój koszt 300 żołnierzy na okres 3 lat, osobisty udział w działaniach wojennych, a także, co ważne z punktu widzenia naszego wywodu, wykup 30 więźniów⁴³. Porozumienie stron w przywołanym kształcie zaaprobował sam król.

Z kolei Jan Chryzostom Pasek, upamiętniając epizod ze swojego życia rodzinnego, odsłonił funkcjonowanie w praktyce jeszcze jednego ze sposobów uwalniania z jasyru, jakim była wymiana więźniów. Sprawa dotyczyła synowca pamiętnikarza – Stanisława Paska, który przez półtora roku pozostawał w niewoli tatarskiej. Ten

³⁹ Zob. L. Podhorodecki, *Hetman Stanisław Koniecpolski*. Warszawa 2011, s. 84. Regina z Herbertów Żółkiewska zdołała odzyskać nie tylko syna, zapłaciła też za zwrot głowy S. Żółkiewskiego odciętej przez wrogów, zawieszanej przez Turków nad bramą, przez którą sułtan wchodził do meczetu. Zob. Bernatowicz, *Śmierć rycerza kresowego*, s. 61. – P 71. Ciało hetmana odnaleźli wcześniej wysłannicy Żółkiewskiej jeszcze na placu boju, po zakończeniu walk; zostało złożone w Żółkwi w kolegiacie św. Wawrzyńca. Zob. Bernatowicz, *op. cit.*, s. 61. – Podhorodecki, *Stanisław Żółkiewski*, s. 294.

⁴⁰ Drobysz Tuszyński, *op. cit.*, s. 46.

⁴¹ Sarnecki, *op. cit.*, s. 8.

⁴² W. Miaskowski, *Diariusz legacji do Turek*. W: *Wielka legacja Wojciecha Miaskowskiego do Turcji w 1640 r.* Oprac. A. Przyboś. Warszawa-Kraków 1985, s. 100.

⁴³ Zob. Sarnecki, *op. cit.*, s. 156.

powrócił z Krymu, „usadziwszy tam na swoim miejscu towarzysza [...]”, by samemu postarać się o okup⁴⁴. W zamian za odzyskanie wolności Stanisław Pasek miał doprowadzić do uwolnienia dwóch jeńców tatarskich, będących w rękach polskich. Jego stryj – Jan Chryzostom Pasek – „jednego znacznego kupił mu Tatara u pana Gołyńskiego [...]”⁴⁵. Natomiast drugi z więźniów potrzebnych do wymiany został konkretnie wskazany przez stronę tatarską – przebywał on w dobrach Jana III Sobieskiego w Żółkwi⁴⁶. Prośbę o wydanie tegoż jeńca przedłożył królowi, zresztą w obecności autora pamiętnika, dowódca Stanisława Paska – pułkownik, oboźny koronny Marcejan Chelmski, orędując za podwładnym „jako za dobrym żołnierzem i towarzyszem niepoślednim [...]”⁴⁷. Król z wielką życzliwością przyjął osobiście żołnierza czekającego przed drzwiami, a w rozmowie zainteresował się jego losami w niewoli. Rozkazał następnie, aby wybranego Tatara wydać z dóbr żółkiewskich. Stanisław Pasek zatem mógł odzyskać wolność, najpierw posługując się zakładnikiem, potem zaś organizując wymianę⁴⁸.

Nadmierzmy, że wykupem jeńców z rąk tatarsko-tureckich zajmowały się również zakony. Jednak w analizowanych tutaj pamiętnikach ich autorzy nie opisywali tego zjawiska. Tylko Sarnecki wzmiankował o obecności w Żółkwi ojców trynitarzy, „co więźniów wykupują [...]”⁴⁹.

Więźniowie wychodzili na wolność również na mocy traktatów, zawieranych bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. O wzajemnej wymianie jeńców między stronami polską a turecko-tatarską stanowił układ podhajecki (16 X 1667). Jego treść przytoczył w pamiętniku Jerlicz. Tak więc Turcy zobowiązali się w akcie przyjaźni wpłynąć na Tatarów, by ci oddali jeńców wziętych pod Brajłowem, w tym pana Machowskiego (przedstawia się go z nazwiska)⁵⁰. Z kolei hetman Sobieski „obiecuje sprawić u króla JMci [...], iż co będzie Tatarów pobranych, wypuścić na

⁴⁴ J. Ch. P a s e k, *Pamiętniki*. Przedm. J. T a z b i r. Wstęp, objaśn. W. C z a p l i Ń s k i. Warszawa 2009, s. 598.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ W dobrach Sobieskiego znajdowali się liczni jeńcy tatarscy. Król wykorzystywał ich do rozmaitych prac gospodarczych – np. odbudowując zniszczone napadami ordy Pomorzany, to właśnie więźniom tatarskim kazał sypać wały, groble i czyścić stawy rybne (PJ 122). Obecność muzułmańskich jeńców w Żółkwi poświadcza w diariuszu S a r n e c k i (*op. cit.*, s. 185).

⁴⁷ P a s e k, *op. cit.*, s. 598.

⁴⁸ Uwalnianie na słowo w kulturze europejskiej było praktykowane w średniowieczu. Od końca wieku XI kodeks honorowy wymagał dotrzymania umowy w tym względzie nawet w odniesieniu do „niewiernych” (zob. J. F l o r i, *Rycerze i rycerstwo w średniowieczu*. Przeł. E. T r o j a ń s k a. Poznań 2003, s. 154). Na wymianę jeńców jako sposób odzyskiwania wolności zwrócił też uwagę Ł a t k a (Ł 33), przypominając, że poseł Jan Gniński w drodze do Stambułu złożył audiencję baszy kamienieckiemu, podczas której domagał się „uwolnienia pp. Krzykawskiego, Siekierzynskiego, Jaspera, dowodząc, iż za beja Sachszy Warogłu już uwolnionego powinni byli dawno wyjść”.

⁴⁹ S a r n e c k i, *op. cit.*, s. 212–213. Trynitarze, czyli Zakon Świętej Trójcy od Wykupu Niewolników, działali od 1198 roku; do Polski sprowadzeni zostali w 1685 roku przez J. K. Denhoffa, wysłanego do Rzymu z wieścią o zwycięstwie pod Wiedniem (zob. L. P o d h o r o d e c k i, *Chanat krymski i jego stosunki z Polską w XV–XVIII w.* Warszawa 1987, s. 260). Jak podają niektóre źródła – ogółem uwolnili około 900 tysięcy Europejczyków, pozostających w niewoli muzułmańskiej (zob. *Chrześcijaństwo. Święci, zakony, sanktuaria*. Warszawa 2007, s. 784).

⁵⁰ O pojmaniu królewskiego pułkownika S. Machowskiego wraz „z pieskiem swoim Kucyną” informował też D r o b y s z T u s z y ń s k i (*op. cit.*, s. 46). Ostatecznie, o czym dowiadujemy się z kolei

woła rozkaże” (JL 123). Wymiana jeńców miała stanowić zatem, z obu stron, potwierdzenie zamiarów pokojowych, wyrażała ocieplenie wzajemnych relacji i ich humanizacji. W przytoczonych przez pamiętnikarza słowach porozumienia – w odniesieniu do uwalniania więźniów, używa się sformułowań przynależnych, co prawda, do konwencji dyplomatycznej, jednak zastosowanych w określonym, istotnym, z naszego punktu widzenia, miejscu: „stwierdzenie gruntowniejszej przyjaźni i wiecznego braterstwa [...]”, „znak szczerego braterstwa [...]” (JL 123).

Duży udział w wyzwaniu z niewoli miały poselstwa udające się do państwa Porty⁵¹. To za staraniem posłów niewolnicy byli wypuszczani z państwowych galer, wychodzili na swobodę z niewoli u prywatnych właścicieli, a ci, którzy zdołali już wcześniej samodzielnie się wykupić – mogli wraz z legacją bezpiecznie wrócić do kraju⁵².

Poczynania posłów utrwalił pamiętnikarze. Tak więc Jemiołowski odnotował pobyt w stolicy Turcji Gnińskiego, wojewody chełmińskiego, wyprawionego do Porty Otomańskiej z misją ratyfikacji rozejmu z Żórawna⁵³. Przedmiotem rozmów polsko-tureckich, jak relacjonuje, była m.in. kwestia uwolnienia więźniów. Ustami posła sam władca – Jan III Sobieski – upominał się o zniewolonych poddanych:

Na ostatek i o to król J⟨ego⟩ M⟨ość⟩ Pan M⟨ój⟩ M⟨łościwy⟩ pokornie prosi, aby więźniowie słachta, księża i insi w tak wielu fortecach, to jest w zbaraskiej, budzanowskiej, podhajeckiej, buczackiej i inszych zabrani przez akord, na miłosierdzie WCM, tak ci, którzy tu w okolicy przytomni sa, jako i ci, co na okrętach do wiosel przykowani zostali, jako dobrowolnie wojsku się WCM poddali, tak aby byli na wolności swoje wypuszczeni. [J 484]

Ostatecznie, o czym Jemiołowski już nie napisał, sułtan, zatwierdzając układ, wyraził zgodę, aby ci więźniowie, którzy popadli w niewolę, zanim przystąpiono do pokojowych rokowań, i nie przeszli na wiarę mahometańską, zostali wyzwoleni (po uiszczeniu stosownych kwot), ci zaś, którzy „weszli na drogę zbawienia, nie mogą być powróceni [...]” (cyt. za: Ł 35).

Wiadomości na temat przebiegu poselstwa Gnińskiego, a przy tym dość obszerne informacje dotyczące odzyskania niewolników (na drodze wykupu z rąk prywatnych; „darowizny” uczynionej przez wezyra – w odniesieniu do więźniów z galer, pozostających oczywiście pod pieczę państwową) zawiera także diariusz poselstwa, sporządzony przez Samuela Proskiego, siostrzeńca posła, poliglotę znającego oprócz języków europejskich również osmański i perski⁵⁴. Diarysta utrwalił m.in. drama-

z pamiętnika J. Łosia (*Pamiętnik towarzysza chorągwi pancерnej*. Oprac. R. Śreniawa-Szypioński. Warszawa 2000, s. 124), pułkownik został uwolniony na drodze wykupu.

⁵¹ Tu tylko sygnalizujemy problem, ograniczając się do literatury pamiętnikarskiej. Jak postuluje Łątka, działalność posłów Rzeczypospolitej w tym względzie zasługuje na osobne, wnikliwe studia; badacz stwierdza bowiem, że „Bezsprzecznie wywieźli oni z niewoli w sumie tysiące królewskich poddanych” (Ł 38).

⁵² Szczególne zasługi na tym polu położył już na początku XVIII wieku wojewoda S. Chomętowski w następstwie poselstwa (1712–1714) do Wielkiej Porty (Ł 38).

⁵³ Układ podpisano 17 X 1676, poseł wyruszył z Polski w maju 1677, a traktat ratyfikowano dopiero 6 IV 1678. Szerzej na ten temat zob. P 194–198.

⁵⁴ Zob. A. Przybóś, *Proski Samuel z Kosieczyna h. Samson, 1636–1710*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. Red. E. Rostworowski. T. 28. Warszawa 1985. – J. S. Łątka, *Słownik Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji*. Kraków 2005, s. 262.

tyzm wyjazdu orszaku poselskiego ze Stambułu, który, jak zawsze, poprzedziła turecka rewizja, mająca na celu sprawdzenie, czy poseł nie wywozi większej liczby niewolników, niż to zostało ustalone przez strony. Oczywiście, najczęściej legacje pomagały w ucieczce wielu więźniom. Podobnie było i w tym przypadku. Otóż, jak relacjonuje Proski, po rewizji „dopieroż różni ludzie z wielkim naszym kłopotem i matek siła z dziećmi do nas pouciekało”⁵⁵. Niekiedy zdeterminowane kobiety porzucały własne dzieci, bo już się „do karawana zmieścić na ukrycie nie mogli”⁵⁶. Właściciele niewolników z kolei niechętnie z nich rezygnowali do tego stopnia, że uczestnicy legacji musieli zagrozić napierającemu tłumowi użyciem broni. Niektórzy z posiadaczy towarzyszyli poselstwu aż do Dunaju, ofiarowując za brańców konie i pieniądze. Jednak uciekinierzy zostali dobrze ukryci: „z karawanów zawartych nigdy nie schodzili, przystąpić zaś do karawanów nikomu nie pozwolono”⁵⁷.

Swoje starania o wyzwolenie niewolników obszernie opisał w diariuszowej relacji z podróży poselskiej Miaskowski. Jak skonstatował Łątka, dla tej legacji problem uwolnienia brańców stanowił ważny punkt negocjacyjny. Miaskowski wielokrotnie relacjonuje przebieg rozmów z wezyrem i sułtanem, podczas których pertraktował w sprawie wypuszczenia jeńców. Zwłaszcza wielki wezyr Kara Mustafa Kemankes przychylnie odnosił się do próśb polskiej strony. Diarysta wręcz twierdzi, że urzędnik cesarski „gwałtem” odbierał niewolników z prywatnych rąk, a jego „odsyłał”⁵⁸. Swoim postępowaniem wezyr wywołał wszakże protest właścicieli niewolników, którzy zanosili liczne skargi do sułtana: „wezyr wziął niemało więźniów z galer, z domów, z ogrodów, z folwarków i z szaraju nawet samego, czego nigdy nie bywało, i odsyła posłowi polskiemu [...]”⁵⁹. W konsekwencji zagrożona była pozycja Kara Mustafy, jak również jego życie. Jednak pomimo obaw, że liczba uwolnionych ulegnie poważnemu ograniczeniu, posłowi udało się odzyskać i wyekspediować do kraju wielu wyzwolenców:

Wsadziwszy tedy na okręt najemny 130 więźniów z żonami i dziećmi, żeby Czarnem Morzem płynęli w Dunaj do Wołoch, wyjechałem z Konstantynopola 5 *iumii* [...] z podziwieniem wszystkich, że taką *captivam captivitatem* wiodę z sobą, jednych, którzy konie mieć i przy moich wozach zawiesić się mogli, a drudzy morzem płyną z sługami moimi [...]⁶⁰.

W dotychczasowych rozważaniach przedmiotem obserwacji były przekazy pamiętnikarskie, w których uwalnianie z jasyru poświadczali sami oswobodziciele, obserwatorzy wydarzeń lub relacjonujący je ze słyszenia. Jednak zachowały się również (rzadkie) egodokumenty, utrwalające przeżycia tych, którzy doznali niewolniczego losu osobiście. Należą do nich pamiętniki Stanisława Zygmunta Drusz-

⁵⁵ *Fontes legationem Turcicam Joannis Gniński palatini Culmensis, an 1677 & 1678 celebratam / Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego, wojewody chełmińskiego do Turcji w latach 1677–1678*. Ed. / Wyd. F. Pułaski. Varsaviae/Warszawa 1907, s. 193. Na stronie: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/90589/edition/114610/content> (data dostępu: 22 IV 2022).

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ Miaskowski, *op. cit.*, s. 94.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 96.

kiewicz z lat 1648–1697. Ich autor, stolnik parnawski, opisał swój dwukrotny pobyt w niewoli. Po raz pierwszy pojмали go Tatarzy pod Żółtymi Wodami. Wówczas – mocno poraniony – dostał się on w ręce krymskiego Tatara, który traktował go źle. Odprzedał też szybko i „niedrogo” – „za trzydzieści talarów i za cztery sztuki kindziaku” Turkowi. U owego „cnotliwego” i „bardzo dobrego człowieka”⁶¹ – jak go charakteryzuje pamiętnikarz – jego dola uległa znacznej poprawie: zarabiał jako rzemieślnik, handlował sianem. Wreszcie Druszkiewicz został wykupiony przez pewnego Bośniaka – „dobrego katolika”⁶², któremu zwrócił pieniądze (nadpłacając) za oswobodzenie. Wyszedłszy w ten sposób po dwóch latach z niewoli, autor pamiętnika natychmiast zaciągnął się ponownie do wojska i znów (pod Batohem) wpadł w ręce ordyńców. Tym razem próbował się uwolnić tuż po schwytaniu – podejmując dwukrotnie ucieczkę pod osłoną nocy. Niestety bezskutecznie. Z powtórnej niewoli wyszedł jednak prędko („jużem nie był w Krymie, wszystkiego cztery niedziele byłem w więzieniu”⁶³) na drodze wykupu, przy pomocy o. Hilariona – przeora karmelitów bosych w Kamieńcu Podolskim.

Wspomnienia stolnika parnawskiego odsłaniają istotę mechanizmu rządzącego losem brańca: pojmanie, sprzedaż, przechodzenie z rąk do rąk, w sprzyjających okolicznościach – możliwość zarobkowania i wykupu za uskładane przez siebie pieniądze; Druszkiewicz ujawnił też jeszcze jedną formę wyzwolenia: ryzykowną, obarczoną w dużym stopniu ewentualnym niepowodzeniem – ucieczką.

Również do dokumentów obrazujących stan niewolniczy „od wewnątrz”, z punktu widzenia osoby doznającej zniewolenia, należy relacja wiejskiej dziewczyny – Kasi Kolasy – branki tatarskiej, która została porwana w jasyr w październiku 1672, a do swej rodzinnej wsi Morawsko, położonej w okolicach Jarosławia, powróciła w 1677 roku⁶⁴. Wyzwolenie Kolasy, wraz z innymi niewolnikami, było następstwem porozumienia zawartego w Żórawnie (17 X 1676). Swoje przeżycia opowiedziała ona ks. Leśniakiewiczowi z Chłopic – ów zapisał jej relację w kościelnej kronice⁶⁵. Niezwykle dramatyczną opowieść o pojmaniu, ciężkiej wędrówce do miejsca docelowego, pobycie u Tatarów, kończy wspomnienie uwolnienia i powrotu do kraju:

Aż tu po rokach tej biedy, już nie wiem czy na wiosnę, czy w jesieni, każe mi Tatar wybierać [...] się w drogę. Idę i nie wiem, co się ze mną stanie. Zegnali nas bardzo dużo do kupy i pędzą na zachód dalej i dalej. O, Boże, stanęliśmy na granicy kraju, co to za kraj. To Ruś i Polska. Klekliśmy na ziemię, ucałowaliśmy tę świętą ziemię, a jacyś panowie wzięli nas w opiekę, przyprowadzili do miasta jednego i wyypywali się każdego, skąd rodem. A ja pamiętałam sobie Morawsko i kaplicę w lesie koło Morawska, tak powiedziałam i odprowadzili mnie dobrzy ludzie do Morawska, nie poznali mnie, jedna matka

⁶¹ S. Z. Druszkiewicz, *Pamiętniki 1648–1697*. Oprac. M. Wagner. Siedlce 2001, s. 88.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*, s. 91.

⁶⁴ Zob. J. B a z a k, *Wspomnienia Kasi Kolasy jako przyczynek do opisu najazdu tatarskiego podczas wojny polsko-tureckiej w 1672 roku*. „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia” 2005, s. 40. Kształtowanie się ludowej mentalności zbiorowej pod wpływem najazdów tatarskich stało się przedmiotem rozważań A. Gliwy w rozprawie *Doświadczenie inwazji tatarskich w narracjach ludowych i pamięci zbiorowej jako niematerialne dziedzictwo kulturowe Polski Południowo-Wschodniej* („Ochrona Zabytków” t. 67 (2014), nr 1).

⁶⁵ Zob. B a z a k, *op. cit.*, s. 41.

chrzestna Jadwiga Szczerbicha od razu mnie poznała, w dom swój jako sierotę wzięła, wychowała i wszystkiego na nowo nauczyła, potem wydała⁶⁶.

W omawianych pamiętnikach temat uwalniania z niewoli tatarsko-tureckiej nie był zagadnieniem pierwszoplanowym. Towarzyszył zazwyczaj relacji z przebiegu działań wojennych, stanowił też jeden z epizodów wpisanych w biografię własną memuarysty (Druszkiewicz), jego znajomych lub krewnych (Pasek). Wyeksponowaniu podlegał w pamiętnikarskich relacjach z poselstw do Konstantynopola: istotnym zadaniem owych misji było przecież wyswobodzenie jeńców. Niewątpliwie dawne memuary oddają wielość sytuacji, ludzkich doświadczeń – i wyzwoliciele, i wyzwolonych, a co za tym idzie kreślą różnorodność możliwości uwalniania: przez czyn zbrojny, wykup, wymianę, ucieczkę, na drodze traktatów pokojowych i ustaleń dyplomatycznych.

Warto jeszcze podkreślić sposób przekazywania przez pamiętnikarzy obserwacji i doznań związanych z wyzwaniem z jasyru. Otóż owe relacje w przywołanych dokumentach charakteryzuje przeważnie oszczędność wyrazu, treściwość opisu, są to zazwyczaj informacje krótkie, porzucane wśród wielu innych wiadomości, które autor utrwalił. Pamiętnikarze nie ubarwiają tych epizodów, nie waloryzują ich estetycznie, ani (najczęściej) moralnie. Pełniejsze zaangażowanie emocjonalne staje się widoczne wówczas, gdy memuarysta podkreśla indywidualne zasługi wyzwoliciele (Korecki, Chmielecki).

Temat wyswobodzenia brańców oprócz pamiętników pojawiał się w utworach literackich, zwłaszcza przynależących do nurtu epiki historycznej. Realizacja motywu uwalniania zostaje w nich poddana rygorom poetyki gatunku: wskazane epizody podlegają silnej heroizacji czy też estetyzacji, choć oczywiście nie są pozbawione faktograficznej wiarygodności (zgodnie z zasadą prawdy stosowaną w eposie historycznym).

Inne gatunki natomiast, jak dumy, treny, a nawet pobudki wojenne zazwyczaj podejmują temat porywania w jasyr i gehenny niewoli, nie zaś wyzwolenia, będącego wyrazem tryumfu oręża polskiego, skojarzonego z uczuciem radości wyzwolanych. Rzecz jasna, obrazy oswobodzenia (też popadania w niewolę) utrwalone w pamiętnikarstwie i w literaturze wzajemnie się uzupełniają, dając pogłębioną, niezwykle poruszającą wizję zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej w epokach dawnych.

Abstract

RENATA RYBA University of Silesia, Katowice
ORCID: 0000-0003-0415-3015

RELEASE FROM THE TATAR-TURKISH CAPTIVITY IN THE LIGHT OF 17TH CENTURY MEMOIRS AND DIARIES

Struggles with the Tatars who plundered Poland were a real problem for the authorities of the Old Polish Republic. This issue proves to be well mirrored in old-Polish memoirs. Many memoir writers (Jan

⁶⁶ *Ibidem*, s. 46. W aneksie do rozprawy przywołana relacja została zamieszczona w całości na stronach 44–46.

Florian Drobysz Tuszyński, Stanisław Druszkiewicz, Mikołaj Jemiółowski, Joachim Jerlicz, Samuel Maskiewicz, Jan Zbigniew Ossoliński, Kazimierz Sarnecki) described the subject of Turkish captivity as severe for the Polish nation as regards the political, economic, demographic, and national pride. Among the numerous observations linked to Turkish and Tatar captivity, the diarists uttered remarks on the liberation from slavery. They listed the following solutions to effectuate it, namely military actions to openly confront the oppressor, a buyup (by relatives, strangers, or as an act of charity), prisoner swaps, or release based on treaties concluded immediately after the fight. Besides, envoys sent to the Sublime Porte actively participated in prisoner deliverance.